Nr. 35 Racibórz, Sobota, dnia 21-go Marca 1914 r. ROK XXVI

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

»Nowiny Raciborskie« z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u p. p. agentów 1.20 mk., z dostarczaniem w dom przez listowego 1.44 mk. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatę 15 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń a 60 fen. od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w kaciborzu. W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje Telefon nr 253

Oświata a odrodzenie narodowe.

Oświata jest doskonałym środkim wychowawczym. Wielu jeszcze ma obawę przed oświatą. Widzą tylko same złe strony, jakie oświata przynosi.

Nie ma nic gorszego, jak lud nieoświecony, zapragnięty we walkę społeczną. Nie wolno nam z zatonemi rękoma stanąć i czekać, albo biadać nad przewrotnością czasów dzisiejszych. Idźmy sami między lud s zdrową i uczciwą oświatą, a tem samem uniemożliwimy dostęp burzycielom i niezadowolonym.

Cóż znaczy wychowywać lud przez oświatę? Nie znaczy to zrobić ludzi uczonymi, bo uczoność to rzemiosło, zatrudnienie i powołanie jak każdy inny zawód.

Przez oświatę, którą my szerzymy, chcemy nauczyć lud, ażeby poznał godność swoją i wartość swoją, bo to najwyższy cel oświaty: poznać, jakie obowiązki ciążą nademną, czemu w pracy około narodu moje szczęście, mój zaszczyt, czemu moja praca warunkiem niezależności i samodzielności narodowej. Czemu wspólny interes łączy mnie z moim narodem.

Oto treść i cel oświaty:

Poznać siły swoje i zdolności, siły i zasady narodu; zrozumieć, że w spólności narodowego interesu moje własne szczęście i honor. Przez oświatę poznać mam, jak mógłbym najlepiej przysłużyć się narodowi swojemu i jak mógłbym moich najbliższych natchnąć tą gorącą miłością ojczyzny. Obyśmy potrafili z każdej jednostki zrobić jak najlepszego syna ojczyzny, przejętego wielką miłością.

Ten cel ma mieć oświata. Uświadomienie jednostek pod względem narodowym, ażeby każdy wiedział, jaki obowiązek i jaka odpowiedzialność na nim ciąży. Na to wyrobienie uświadomienia narodowego, wpojenia poczucia odpowiedzialności, my, Polacy, mamy piękne słowo, którego żaden inny naród nie posiada, jest nim »być obywatelem.« W pojęciu obywatelstwa zawarte są dwie cnoty, a mianowicie solidarność i ofiarność. Kto nie czuje solidarnie z całem społeczeństwem, nie jest prawdziwym obywatelem, a kto chce być prawdziwym obywatelem, czuje w sobie tę odpowiedzialność za całe społeczeństwo, ten za obowiązek będzie sobie uważał być ofiarnym, pracować dla społeczeństwa.

Oświata to szczyt naszych dążności, to dążenie do uobywatelnienia wszystkich.

W naszej pięknej mowie drzemie to obywatelstwo, ta gorąca miłość ojczyzny, a że mimo tej miłości tylu niegodnych samolubów, nierozumiejących sprawy, lgnących do próżniactwa, lekomyślności, trwonienia, temu winien właśnie brak oświaty.

Oświecać chcemy, to znaczy uczyć lud, ażeby każdy czuł się obywatelem kraju.

To jest zadaniem naszem. Mało dotychczas uczyniliśmy — dużo pozostaje nam do zrobienia. Jesteśmy wszystko. Pamiętajmy o tem, że tembardziej obowiązkiem naszym jest — przyłożyć rękę i rozwinąć czytelnictwo gazet ludowych dobrych.

Nieśmy sami, gdzie możemy oświatę, przyczyniajmy się do niej pracą i ofiarą a zasłużymy sobie na nazwę prawdziwych obywateli.

W imię tej sprawy, której wszyscy służymy, prosimy o popieranie oświaty, o popieranie gazety naszej.

W każdej chacie niechaj będzie nasza gazeta, jako pocieszycielka i nauczycielka młodszych i starszych.

Jednajcie więc nam nowych czytelników — a sobie i sprawie naszej katolickiej i polskiej nowych współpracowników i obrońców.

W jedności siła! wstecz ani krok!

Echa sprawy moabickiej.

W sprawie niesłychanych zajść niedzielnych w kościele św. Pawła w Moabicie podaje »Dz. Berl.« następujące szczegóły:

Polacy z dzielnicy moabickiej starali się od dłuższego czasu, ażeby ich dzieci przystąpiły do pierwszej Komunii św. w języku ojczystym. Można było to łatwo przeprowadzić, ponieważ przy wymienionym kościele jest także ksiądz Polak. Gdy jednak władza kościelna zaczęła robić trudności, postarali się rodzice o to, że ich dzieci odpowiednio w domu przygotowano. Ażeby być zupełnie pewnymi siebie, postarali się o dwóch bezstronnych księży Polaków, bawiących obecnie w Berlinie (księża posłowie Dunajski i Kurzawski. — Przyp. Red.), którzy wszystkie dzieci, mające przystąpić do Komunii św. wyegzaminowali i stwierdzili, że dzieci są dobrze przygotowane i mogą do stołu Pańskiego przystąpić. Posłano przeto dzieci do klasztoru Franciszkanów, gdzie też tamtejszy ksiądz dziekan je po raz pierwszy spowiedzi wysłuchał. Komisya, wybrana z grona interesowanych obywateli, udała się następnie do ks. kuratusa kościoła św. Pawła, prosząc go, ażeby przyjął je do Komunii św. w polskim języku. Ks. kuratus jednak stanowczo na razie się oparł i powiedział, że jeżeli Polacy go nie usłuchają, to on jest na wszystko przygotowany! Wreszcie ustąpił i zgodził się na to, że po nabożeństwie miały być dzieci przyjęte, jeżeli także rodzice wspólnie do Sakramentów św. przystąpią. Na to się zgodzono.

Kiedy jednak w niedzielę liczny zastęp rodaków przybył do kościoła a Tow. św. Kazimierza rozwinęło podczas mszy św. swą chorągiew kościelną (nie świecką), przystąpił do chorążych kościelny z kryminalnym policyantem i wezwał chorążego do zwinięcia chorągwi, bo w nabożeństwie przeszkadza. Nadmienić wypada, że chorągiew, o którą tu chodzi, stoi już lata całe w kościele i przy każdej okazyi bierze udział w uroczystościach kościelnych.

Do tego czasu panował zupełny spokój w kościele. Teraz zaczęły się dzieci grupować, dziewczęta szły naprzód i wzorowym porządkiem poklękli wszyscy, to jest dzieci wraz z rodzicami i czekano spokojnie na Komunię św. Ponieważ minuty i kwadranse mijały, a nikt się nie zajął czekającymi, udała się komisya do zakrystyi, ażeby się z księdzem rozmówić. Tu jednak zastano już policyę a ksiądz oświadczył, że Komunii św. nie udzieli i mają kościół opuścić. Wobec tego oświadczono księdzu, że Polacy z kościoła prędzej nie wyjdą, dopóki nie dostaną Komunii św.

Teraz wchodzi jeden z księży na ambonę i wzywa wszystkich obecnych Polaków, ażeby kościół opuścili i zrobili miejsce niemieckim katolikom. Naturalnie, że wobec tego żądania powstało w kościele ogólne zamieszanie i domagano się Komunii św., lecz daremnie. Wchodzi drugi ksiądz na ambonę i wzywa do opuszczenia kościoła, gdy wtem ukazuje się w kościele umundrowana policya z pospuszczanemi rzemieniami u hełmów i uzbrojona w rewolwery.

Zrośli z ziemią.

Opowieść.

Kazimierz Laskowski (El.)

(Ciąg dalszy.)

— Mateczko! ojciec ma racyę! Jeśli mnie mateczka kocha, proszę zjeść choć troszkę... — prosił.

— Ależ! — broniła się.

Mimo to, zaczęła jeść, spoglądając z lubością na zięcia, który podobną porcyę wydzieliwszy żonie, głośnymi pocałunkami w samo czoło dodawał apetytu Jadwini.

Radca, śmiejąc się, potakiwał:

— Tak, to aż miło! Właśnie! właśnie! Zuch z Krzysztofa! A co, synu! widzisz, jak nam się teraz żony zabrały do jedzenia. Nastraszyłem matkę i patrz! ćwiczy, aż jej się nioby trzęsą! cha! cha! Wolno! wolno! bo się udławisz, Tekluniu! — wykrzykiwał wesoło i, zwróciwszy się do Krzysia, spytał:

— Ale, ale! jakże ci się polowanie udało? Psy nie zapadają? hę?

— Pole doskonałe! Tylko szelmy koty pomykają daleko! Drapnął mi jeden, ale za to drugiego zajechałem prawie w kotlinie... Wzięła go Lotka bez obrotu... Bo to, widzi ojciec, obiecało nam się kilka osób na jutro — opowiadał z ożywieniem Ożga. — Nawet mi to nie na rękę, bo właśnie wybieraliśmy się dzisiaj do rodziców... ale skoro... — tu pocałował Prońskiego w ramię — skoro rodzice tak łaskawi... to jeszcze lepiej! Będzie nam weselej. Dziś wieczorem pewnie ściągnie wuj Barszczewski.

— Barszczewski? Wyśmienicie! utniemy pulkę we trzech. Ale teraz nie traćmy czasu. Zostawmy kobiety, niech się tam z sobą nacieszą... a my przejdziemy do gabinetu na cygara. Chcę z tobą na osobności pomówić — szepnął na ucho.

Wyszli.

Kiedy się znaleźli w ubocznym gabinecie, radca z całą powagą wyjął z kieszeni surduta ceratowy pakiet i, podając go Krzysiowi, rzekł krótko:

— Oto posag Jadwini. Proszę cię...

Na twarzy Ożgi odmalowało się chwilowe zakłopotanie. Wziął podawaną paczkę, pocałował w rękę raz i drugi i jakby nie wiedział, co ma z tym fantem robić, stał w miejscu, milcząc.

Po sfałdowanem czole znać było, że myśl skupia, że chciałby coś powiedzieć, lecz obawa obrażenia teścia zamyka usta.

Wreszcie jeszcze raz schylił się do ręki ojcowskiej i rzekł z niejakiem wahaniem:

— Dziękuję kochanemu ojcu za tę pomoc, która, Bogiem a prawdą, przyda mi się bardzo. Ale majątek Jadwini powinien być nienaruszonym... Dlatego, biorąc go, proszę o pozwolenie zahypotekowania.

Zachnął się radca.

— Skoro ci zawierzyłem córkę, co więcej chyba znaczy, mój Krzysiu, od głupich kilkudziesięciu tysięcy — przerwał — to już o hypotece niema mowy! Gdzie dobrej wiary niema, tam pisaniny psu na budę! Bierz, skoro ci daję i ufam! a o żadnych rejentach, aktach nie wspominaj! Przyjm tylko jedną radę od starego: spłać najpierw Żydów, bo to nas gubi. Te małe, kieszonkowe dłużki stokroć gorsze od sum hypotecznych. Nie wiadomo kiedy urosną!

Ujął zięcia za ucho, pociągnął i żartobliwie spytał:

— Wiem, żeś tam porządnie nasmarował... Młode piwo! No, przyznaj się, ile to tam będzie tych »niżej podpisanych«?

Ożga rozkrzyżował ręce, wzruszył ramionami.

— Albo ja wiem, ojcze! — odrzekł szczerze. — Brało się i stąd i zowąd. Słowo honoru, na razie nie wiem! Ale znów nie tak wiele! — dodał, uspokajając. — Nie tak wiele... Zwołam szelmów i hurtem popłacę!

— Właśnie, właśnie! — potwierdził Proński. — Chociaż źle, żeś się dotąd nie obliczył. Najgorzej nie wiedzieć... Zaskoczyliby cię niespodziewanie i skórę zdarli.

— Cicho siedzą...

— Nie bój się, nie bój! ruszą się szelmy. Niech tylko zwąchają, żeś przy pieniądzach.

— A i owszem! Nie będę ich przynajmiej szukał po całej gubernii.

— Już to, nie wymawiając, nie brakowało ci talentu do robienia długów.

— Sami się nieraz napierali.

— A ty, rzecz prosta, braleś!... Oj, młodzi, młodzi! Ale i ja takim ongi byłem — mruknął do siebie Proński i zamyślił się.

Ożga zamilkł również. Rozmowa z Prońskim, choć prowadzona po przyjacielsku, z całą ufnością, bo pan Krzysztof, otwarty z natury, nie chciał niczego przed teściem taić, zaniepokoiła go jednak. Za kawalerskich czasów płynął mu sam grosz w ręce, brał bez rachunku, nie licząc, nie troszcząc się, kiedy i z czego odda. Prawda, że wierzyciele natarczywymi nie byli. Dopisało się na kwitach procent... siedzieli cicho. Nie było potrzeby rachunku. Nie wiedział też Ożga istotnie, ile winien. Ale to było dawniej. Teraz rozbudzona pytaniami teścia pamięć zaczęła pracować, skupiać sumy, dodawać kwit do kwitu, pożyczkę do pożyczki...

Można sobie wystawić ten popłoch i krzyk, jaki z tego powodu powstał. Zjawiło się około 30 policyantów oprócz tajnych, czekali rozkazów swego oficera. Kilku rodaków, ażeby uspokoić rozgoryczonych uczestników, zaśpiewało pieśń »Kto się w opiekę!«

Lecz na to policya berlińska nie zważała. Oficer policyjny wchodzi na stopnie ołtarza i woła: »Ich fordere Sie im Namen des Gesetzes auf die Kirche sofort zu verlassen!«

Powstał ogólny płacz i krzyk i nastąpiły sceny, które dotąd w historyi Kościoła bodaj się gdzie zdarzyły.

Trudno to wszystko opisać, co się w tej chwili działo, i krew się w żyłach ścina, gdy się słucha naocznych świadków. Nie tylko, że dzieci i niewiasty zanosiły się wprost od płaczu, ale nawet mężczyznom łzy z oczu płynęły, i jedynie dzięki rozwadze większej części uczestników, nie przyszło do gorszych scen. Wzburzenie było tak wielkie, że tylko z trudnością można było uspokoić z rozpaczy unoszących się uczestników.

Podpadającem jest i to, że właśnie księdza Stanisława, Polaka, dwa dni przedtem wysłano gdzieś po za Berlin.

Zaprzeczyć jednak musimy wiadomościom, podanym przez pisma niemieckie, które wyzyskują tę dla nas bolesną sprawę na swą korzyść, a Polaków przedstawiają w najgorszem świetle. Przedewszystkiem jest fałszem, jakoby nastąpiły aresztowania i jakoby Polacy już od tygodni tę demonstracyę przygotowywali.

Ciekawe wynurzenia robi w tej sprawie berlińska »Morgenpost«. Pisze ona między innemi, że już przed sześciu laty naczelny prezes prowincyi brandenburskiej wydał rozporządzenie, że do przygotowania do spowiedzi i Komunii św. ma jedynie być niemiecki język używany. Od kiedy pruscy prezydenci mają prawo dawać rozporządzenia co do wewnętrznych obrządków kościelnych?

Kto właściwie rządzi Kościołem katolickim, czy pruska regencya? Jest to bardzo ciekawa rzecz, którą nam gazeta niemiecka przedstawia, i tu muszą koniecznie interesowane czynniki jak najprędzej zbadać, jak właściwie sprawa stoi. My podlegamy jako katolicy naszej władzy biskupiej, a nie prezydentom pruskim.

Tyle »Dz. Berl.« Z innej strony donoszą jeszcze, iż na żądanie kościelnego ludzie spokojnie odnieśli chorągiew Tow. św. Kazimierza do zakrystyi. Także mszy św. wysłuchali spokojnie. Oburzenie rozpoczęło się dopiero, gdy jeden z Ojców zagroził z ambony, że każe Polaków przemocą z kościoła usunąć. Rozgoryczenie doszło do ostateczności, gdy policyanci w hełmach na głowie i z rewolwerami weszli do kościoła.

Zamieszanie trwało przez jakie pół godziny. Ludzie usunięci z kościoła rozeszli się spokojnie do domów. Nie było żadnych zaburzeń przed kościołem, o których donoszą gazety niemieckie.

Wobec korespondenta polskiego Biura prasowego, wysłanego do klasztoru Dominikanów po informacye, oświadczył jeden z O.O. Dominikanów, iż już przed kilku laty przysłał Dominikanom delegat biskupi ks. Kleineidam list od naczelnego prezesa prowincyi brandenburskiej, w którym tenże żalił się na pomnażanie liczby nabożeństw polskich w kościele św. Pawła i innych kościołach Berlina. — Później denuncyowano Dominikanów, że pozwolili Polakom na odśpiewanie Drogi krzyżowej w języku ojczystym. Wtedy zapytywali Dominikanie kilka razy ks. delegata biskupiego, jak mają postąpić, a ten ostatni surowo im zabronił uroczystego dopuszczania dzieci polskich do Komunii św. Na polską naukę do Sakramentów św. nie wolno było pozwalać.

O zajściach niedzielnych w kościele opowiada Dominikanin, że podczas mszy św. był wzorowy spokój. Ludzie zaczęli krzyczeć i hałasować dopiero, gdy ks. kuratus wszedł na ambonę, oświadczył, że Komunii św. nie będzie i zawezwał ludzi do opuszczenia kościoła. Nieprawdą jest, że ludzie wygłaszali przemówienia w kościele, nieprawdą też jest, że policyanci musieli opornych wynosić wprost z kościoła, zaledwo kilku, coś trzech czy 4 trzeba było gwałtem usunąć.

Z całej rozmowy odniósł korespondent Biura prasowego wrażenie, że Dominikanie z obawy przed rządem nie dopuścili dzieci polskich do Komunii św. Na wzmiankę, iż rząd nie powinien się mieszać do wewnętrznego życia kościelnego, Dominikanie przyznali to także, ale oświadczyli, że muszą być posłuszni władzy kościelnej. Są oni w Prusach tylko tolerowani i mogą ich każdej chwili wydalić, a wówczas tysiące katolików niemieckich pozostałoby bez opieki duchownej.

Z powyższego sprawozdania wynika, że opisy gazet niemieckich, także raciborskiego »Anzeigera« i raciborskiej centrówki były nieprawdziwe; chodziło im tylko o zohydzenie Polaków, o przedstawienie ich w roli buntowników wobec Kościoła. Gorszącym zajściom było w rzeczywistości winne mieszanie się protestanckiej władzy świeckiej do spraw czysto wewnętrznych Kościoła katolickiego.

We wtorek po południu przyjął delegat biskupi, ks. Kleineidam, trzech delegatów polskich parafii św. Pawła i wysłuchał kolejno ich oświadczeń, robiąc skrzętnie notatki. Oświadczył on, że ubolewa nad tym faktem smutnym, ale nie jest w stanie nic w tem wszystkiem zmienić. Ks. Kleineidam wychodzi z założenia, że dzieci rodziców polskich pobierają naukę w języku niemieckim, więc rozumieją wykład nauki religii lepiej po niemiecku (?!) aniżeli po polsku, wobec czego wskazane byłoby, ażeby delegaci polscy poszli do Ojców Dominikanów, przeprosili ich za zniewagę i prosili ich o możność komunikowania ich razem z dziećmi niemieckiemi, przyczem da się, być może, z okazyi tej wygłosić kazanie w języku polskim. Zapytany, co sam o tej sprawie sądzi, ks. Kleineidam zastrzegł, że sądu o sprawie tej wydawać nie może i nie chce.

Polacy zrezygnowali już z wysłania dzieci do Poznańskiego, aby tam je komunikować, jak bowiem okazuje się, sprzeciwiłby się takiemu masowemu komunikowaniu dzieci ks. biskup poznański, który nie chciałby przecież mieć zatargu z władzami wrocławskiemi.

Od 15 do 25 marca

przyjmują wszyscy listowi na wsiach i po miastach abonament na »Nowiny Raciborskie«. Niech więc każdy dotychczasowy abonent przygotuje 1.44 mrk. i wręczy je listowemu.

Odezwa komitetu parafii św. Pawła w Moabicie.

Pomiędzy Niemcami w Berlinie krążą pogłoski, że w niedzielę przyjdzie znowu do zaburzeń w kościele dominikańskim. Pono policya otrzymała rozkaz, aby była znowu w pogotowiu, aby ewentualne wykroczenia Polaków zgnieść przemocą. Najlepszym dowodem, że p... puszczenia Niemców są bezpodstawne, jest oświad... nie kilku wybitniejszych członków parafii tej, że Pol... zamierzają na razie zachować się tak, jakoby nic ... zaszło, iść na mszę św., wysłuchać jej spokojnie i ... zejść się spokojnie. Najlepszem zaprzeczeniem wsz... ko przeciwko tym alarmującym pogłoskom jest odez... którą komitet parafii moabickiej wystosował do polsk... parafian w Moabicie. Odezwa ta brzmi jak następ...

Z powodu rozsiewania fałszów ze strony prasy ... mieckiej, jakoby Polacy już od dawna przygotowali ... smutną demonstracyę niedzielną, oraz że i na nast... pną niedzielę podobną demonstracyę przygotowano, ... świadczamy, że ani przedtem, ani teraz, żadnych przy... gotowań demonstracyjnych nie było. Natomiast pr... wdą jest, że wpływano ze wszech stron uspakajająco ... wzburzone masy i że uczestnicy szli zupełnie spoko... i z największem nabożeństwem do kościoła, nie prz... czuwając, jaka ich przykrość i obraza uczuć narod... wych i religijnych spotka. Jednocześnie wzywamy wsz... stkich parafian naszej dzielnicy, ażeby i nadal zach... wywali spokój i rozwagę i nie pozwolili się nikomu ... nieść ani prowokować i nie dawali powodów do ... dnych skarg. Pozatem prosimy, aby nikt żadnych kr... ków nie czynił na własną rękę, żadnych układów ... robił, ani też sprostowań do gazet niemieckich nie wy... syłał. Uczyni to niezwłocznie komitet parafialny w ... mieniu wszystkich parafian.

Podpis: Komitet parafii św. Pawła w Moabicie.

Co tam słychać w świecie.

Ojciec św. a naród polski.

Korespondent rzymski liberalnej gazety »Deutsche... Kurier« donosi swojej gazecie wiadomość, którą reszt... prasy niemieckiej zbyła milczeniem. Pruski poseł ... Rzymie zapytywał się Papieża, czy może biskup Zorn von Bulach albo główny opat zakonu Benedyktynów von Stotzingen, otrzymają biskupstwo w Wrocławiu. Dano posłu odpowiedź wymijającą. Papież chce zyskać na czasie i pragnie wybadać odnośne koła w Berlinie; chciałby bowiem załatwić różne inne sprawy, zanim w Wrocławiu tron biskupi obsadzi. Niejeden miesiąc prze... minie, zanim Papież ogłosi swoje postanowienie. Prze... zwlekanie postanowienia swojego w sprawie wrocła... wskiej pragnie on dać Polakom zadośćuczynienie za przykrość, której doznali. Dlatego zwraca oczy swoje w stronę Poznania. Pius X. chciałby uporządkować i stanowczo załatwić sprawę arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego. Zamierza on także przyszłego arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego zamianować kardynałem, aby księży polskich przekonać o swojej przychylności. W każdym razie przed załatwieniem sprawy gnieźnieńsko-poznańskiej Papież żadnemu Niemcowi nie udzieli tytułu kardynała. Czyżby milczenie gazet niemieckich w tej sprawie potwierdzało treść powyższej wiadomości? Jak wiadomo, arcybiskup gnieźnieńsko-poznański byłby dawno mianowany, gdyby nie opór rządu pruskiego.

Nagłe zasłabnięcie prezesa Koła Polskiego.

We wtorek do południa w sejmie zaniemógł ciężko na serce prezes Koła Polskiego poseł Mizerski. Zemdlał w czytelni, skąd przeniesiono go do pokoju dla chorych. Zaopiekowali się nim posłowie lekarze, dr.

Przed oczyma zamyślonego Ożgi przesuwał się w tej chwili cały szereg wierzycieli. Rudy Szymcha Rajzman, »ciotka« Fajglowa, Jojna Cyc, Mendel Pinkus, cała hurma handlarzy końmi, kupców zbożowych, w poplamionych chałatach... Widział rzeszę jarmułek, schylających się pokornie do kolan, setki rąk wyciągniętych ku sobie, a każda z nich trzymała kwit, rewers, kontrakt zbożowy, z podpisem: Krzysztof Ożga.

Wzdrygnął się.

— Dyabli nadali! — zaklął w duchu. I począł znów liczyć. Ale daremnie.

Rachunek zrywał się co chwila, liczby plątały się w pamięci, cyfra zastępowała cyfrę, koniec zaciemniał początek. Krzyżowały się setki, tysiące, jedne odpadały, przybywały drugie.

Próbował zliczyć »co z większa«, lecz, mimo wysiłku, i to się nie udawało. W umyśle Ożgi powstał chaos, istny więc liczb, zamęt, którego pamięcią owładnąć nie mógł.

Jedno tylko wiedział teraz na pewno, że było tego dużo, bardzo dużo.

Zakręciło mu się w głowie, na czoło wystąpiła chmura. I pierwszy to raz może w życiu uczuł się niezadowolonym z siebie.

Proński, zadumany również i milczący, dostrzegł wreszcie frasunek zięcia.

— Pewnie mi się co ostrego wyrwało i chłopak wziął do serca — pomyślał i jął łagodzić:

— No, no! nie trać fantazyi, chłopcze. Nie święci garnki lepią! Nie w takich jeszcze opałach bywali inni, a jakoś wychodzili cało. Ja sam... przyznam ci się, także swojego czasu... panie tego... A jakoś Bóg dał! Dzieci wyposażyłem, mam do ust co włożyć i jeszcze, po najdłuższem życiu... Nabroiłeś, kochasiu, bo nabroiłeś!... ale... Jednych spłacimy zaraz, drudzy poczekają jeszcze... i jakoś to będzie!

Mówił to łagodnie, głosem miękkim, pełnym otuchy. Więc Ożga, który z natury niczego bardzo do serca nie brał i trapić się długo nie umiał, rozchmurzył się, spogodniał i, rzucając się teściowi i w objęcia, zaczął powtarzać wesoło:

— Pewnie, że jakoś będzie! Co nie ma być! Jednych spłacę zaraz, a drudzy poczekają. Czekali dotąd, mogą jeszcze. Naobdzierali mnie procentami, mogą... Jak ich przycisnę, to się jeszcze od niejednego szelmy coś utarguje.

Proński słuchał i potakiwał skinieniem głowy, a Ożga wyliczał niektórych wierzycieli i wysokość wierzytelności, o ile mu w pamięci zostały.

Rozweselił się na dobre i, wymieniając »co z grubsza«, pokpiwał z samego siebie:

— Spora litania! a to dopiero grube ryby! Płotek... to, jak ojca kocham, nie pamiętam, ale mniejsza o to! Jakoś to będzie! Przy pomocy kochanego ojca dam sobie radę. Choćbym miał ręce po łokcie urobić, nie dam się Żydom.

Proński pocałował go w czoło. Przerażał go wprawdzie ogrom długów, ale ujmowała otwartość zięcia. Zresztą widział, że, pomimo wszystkiego, stan interesów nie jest rozpaczliwy, że istotnie przy jakiej takiej rządności wyrobić się można. O dobrych chęciach Krzysia nie miał potrzeby wątpić, a słyszane przed chwilą słowa, zapał, z jakim je Krzysztof wygłaszał, wrodzony przytem optymizm, utrwaliły w Prońskim przekonanie, pewność nawet, że naprawdę jakoś to będzie!

Więc wysłuchawszy wywodów zięcia, zaczął mu jeszcze więcej dodawać otuchy, pouczając, jak sobie ma w niektórych okolicznościach radzić.

I gawędzili tak czas pewien, z pogodą w sercu, z wiarą w jasne słoneczne jutro, aż miłą pogawędkę przerwał najpierw dolatujący z podwórka odgłos dzwonków, potem dwukrotny trzask z bicza.

Pod oknami dworku przemknęła buchająca oparem czwórka karoszów.

— To »książę«! — zawołał Krzyś, podbiegłszy do okna, poczem wypadł szybko na ganek na powitanie pana Szaławy.

Teść podążył także za zięciem, a równocześnie z nimi zjawił się w przedsieniu stary Wawrzyniec z doniesieniem, że obiad na stole.

Więc pan Szaława, który zaledwie zdążył wysiąść z sani, witając serdecznie gospodarza, wołał:

— A co? Mam niuch! waza na stole! w to mi graj! Wawrzyniec! a co tam macie na obiad? Pewnie jaki krupnik, jak zwykle?... Przepraszam! zapomniałem, że to nie dawne czasy! Jest gospesia, jest!... to i ład pewnie inny. Już ślinę łykam...

Gadał jednym tchem, obcałowując pana Krzysztofa, rozkładając zamaszyście rękoma, chrząkając, sapiąc.

W tym momencie, postawiwszy kołnierz u surduta, wyszedł i Proński na ganek z okrzykiem:

— A toś nam książę z nieba spadł!

— Dziadzo! a może i babcia tutaj? — huknął teraz Szaława, podsuwając się do pana Kwiryna. — A to niespodzianka! Dalibóg! nie spodziewałem się radcostwa. Pilno widać dziadkom. Dobrze powiedziałem, Krzysiu? Hm? No, ale o tem potem — paplał, idąc między Ożgą a Prońskim do wnętrza — a teraz ważniejsza rzecz: co mnie tu sprowadza.

— Zawsze rad widzę kochanego sąsiada — wtrącił Ożga.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Armiad i dr. Mugdan. Prezes Koła w towarzystwie jednego z kolegów wyjedzie do Poznania i z polecenia lekarzy przerwie prace parlamentarne na czas dłuższy.

Nowy generał-gubernator warszawski.

»Berliński »Lokal-Anzeiger« donosi z Petersburga, że generał-gubernatorem warszawskim mianowany został szef sztabu generalnego, generał kawaleryi Zyliuskij.

Zwycięstwo polskie przy wyborach uzupełniających.

We wtorek odbyły się wybory uzupełniające do parlamentu w Poznańskiem w miejsce hr. Macieja Mielżyńskiego, który mandat złożył. Kandydat polski ks. prał. Kłos został wybrany 16 438 głosami, jego przeciwnik, konserwatysta Haza-Radlitz otrzymał 13919 gł., socyalista 636. Walka wyborcza była bardzo gorąca.

Szpiegostwo bez końca.

W Wiedniu rozpoczął się proces przeciwko 50 osobom, wysłanym w r. 1912, przez Rosyę do Galicyi w celach szpiegostwa wojskowego. W Krakowie skazano szpiega Rowińskiego na 4 lata ciężkiego więzienia i wygnanie.

Echa zamachu żony ministra francuzkiego.

Wykazało się, iż żona ministra Kailloux zastrzeliła naczelnego redaktora Kamlette'a z własnego popędu, chcąc się na nim pomścić za to, że w swej gazecie ogłaszał treść listów prywatnych jej męża, które zostały mu skradzione. Przed popełnieniem zamachu napisała list do swego męża tej treści: »Idę pomścić ciebie i jeżeli do wieczora nie wrócę, to znajdować się będę w więzieniu«. — Minister Kailloux dowiedział się dopiero od dyrektora policyi o rozpaczliwym czynie swej żony.

Następca Kaillouxa na krześle ministeryalnem już zamianowany. On sam wyjechał do jednego ze swych przyjaciół na wieś, aby w Paryżu nie dawać powodu do wrogich demonstracyi. Pani Kailloux stała się w więzieniu ponurą i małomówną. Władze więzienne strzegą ją pilnie, aby nie popełniła samobójstwa.

Nowe wybryki sufrażystek.

W katedrze w Glasgowie sufrażystki podczas nabożeństwa zaśpiewały pieśń agitacyjną i porozlepiały na ścianach odezwy. Farbą na ścianach pomalowały wszędzie napisy: »Żądamy prawa głosowania dla kobiet. Nie wolno w więzieniach sztucznie odżywiać. W innych kościołach sufrażystki również śpiewały pieśni agitacyjne.

W Birmingham podpaliły sufrażystki na dworcu wagony kolejowe: 6 wagonów spłonęło doszczętnie, 3 zostały poważnie uszkodzone. Szkody wynoszą przeszło 20,000 marek.

Nowe przymierze na Bałkanie.

Gazety rumuńskie ogłaszają treść układu zawartego pomiędzy Serbią, Grecyą i Czarnogórą. Wszystkie trzy państwa obowięzują się utrzymać na Bałkanie stan wytworzony pokojem bukareszteńskim. Gdyby które z tych państw zaczepiono, inni sojusznicy zaczepionemu mają pospieszyć na pomoc. W przeciągu trzech lat sojusznicy muszą pomnożyć swe armie i to Serbia do 450 tyś., Grecya do 380 tyś. a Czarnogóra do 60 tyś. chłopa. W razie wojny z Bułgaryą i w razie klęski Bułgaryi, Bułgarya ma być rozdzielona w ten sposób, że dwie trzecie przypadną Serbii, Grecyi i Czarnogórze a jedna trzecia Rumunii. Sojusz ten zawarto na lat 10.

Kto nie wie,

gdzie i jak »Nowiny Raciborskie« zapisać, niech poprosi o radę znajomego.

Kto zapisuje »Nowiny Raciborskie« na poczcie lub u listowego, niech powie krótko tak: Bitte Zeitung «Nowiny Raciborskie« aus Ratibor für das zweite Quartal.

Z blizka i z daleka.

— **Racibórz.** W przedostatnim dniu rozpraw skazał sąd przysięgłych dziewczynę Albinę Haburę z Wronina, pow. kozielski, na 2 lata ciężkiego więzienia za krzywoprzysięstwo.

☛ W jednym z dodatków, dołączonych do dzisiejszego numeru, zamieszczamy dwa kwity abonamentowe do zapisania sobie »Nowin Raciborskich« na przyszły kwartał, z których jeden prosimy zużyć dla siebie, drugi podać sąsiadowi, którzy jeszcze polskiej gazety nie trzyma.

— **Cofanie się zarazy wśród bydła.** Najświeższe sprawozdanie urzędowe stwierdza stałe cofanie się zarazy pyska i racic wśród bydła. Gdy w styczniu dotkniętych było zarazą 108 powiatów z 733 podwórzami, to obecnie cyfra spadła na 84 powiaty i 499 podwórza. Najbardziej dotkniętemi są zarazą obwody regencyjne kwidzyński i olsztyński oraz Alzacya. — Natomiast wśród trzody chlewnej (wśród świń) zaraza nie cofa się tak szybko jak wśród bydła. Obecnie dotkniętych jest zarazą wśród trzodzy chlewnej 509 powiatów, 2000 gmin i 2686 posiadłości.

— **Przestroga dla młodych dziewcząt.** Berlińskie instytucye dobroczynne ostrzegają dziewczęta przed lekkomyślnem wyjeżdżaniem do Berlina. Instytucye bowiem nie są zdolne postarać się o posady wobec tak ogromnego napływu przybywających — na oślep. To też nieraz wpadały zawiedzione dziewczyny w ręce handlarzy żywym towarem. — Na dworcu w Ostródzie aresztowano pewną handlarkę żywym towarem w chwili, gdy chciała odjeżdżać pociągiem z świeżo złowionemi dziewczętami. Wywoziła ona ze wszystkich stron dziewczyny do Berlina i wydawała je na pastwę wielkomiejskiego zgorszenia obiecując im złote góry. Zatem dziewczyny, miejcie się na baczności!

— **Wróżbiarstwa** ciągle jeszcze znajdują posłuch u niektórych jednostek za mało jeszcze oświeconych. To też ciągle jeszcze pojawiają się rozmaici cygani i cyganki, którzy wróżą, a ludzie im nawet płacą za to. — W tych dniach zdarzyło się na Śląsku Dolnym, że pewna kobieta dostała pomieszania zmysłów z powodu głupich wróżbiarstw. Pewna cyganka nagadała owej kobiecie tyle cygaństw rozmaitych, a kobieta znowu tak w te głupstwa uwierzyła i wzięła sobie do serca, że po jakimś czasie postradała zmysły. — Niech to będzie przestrogą dla innych, żeby nigdy w życiu nie pozwolili wmawiać w siebie niedorzeczności przez rozmaitych wyludzigroszy.

—* **Z Raciborskiego.** W Raszczycach udało się chałupnikowi Jelochowi onegdaj w nocy zdybać dwóch włamywaczy przy »robocie.« Jednemu z nich udało się ulotnić, drugiego przytrzymano. Rabuś pochodzi z Raciborskiej Kuźni.

—* **Rybnik.** Ofiarą alkoholu padł 28-letni robotnik P. Androsch. W pewnej knajpie wypił 22 wielkie kieliszki gorzałki, ale za to życie utracił.

—* **Koźle.** Donosiliśmy, że w Paryżu aresztowano Adolfa i Bertolda Neulenderów, obywateli niemieckich, tustąd pochodzących, bo padało na nich podejrzenie o szpiegostwo. Tymczasem władza wojskowa w Paryżu ogłasza teraz, że aresztowanie Neulenderów nie ma ze szpiegostwem wojskowem nic wspólnego.

—* **Z Kozielskiego.** W Raszowej spaliły się chałupy posiedzicieli Serafina Raszczyka i Pawła Karwota podczas ich nieobecności. Sąsiadom udało się wyratować sprzęty domowe i bydło. Pogorzelcy ponoszą wielką szkodę, ponieważ byli tylko nizko zabezpieczeni w ogniówce. Przypuszczają, iż ogień powstał wskutek iskry wylatującej z lokomotywy przechodzącego pociągu.

—* **Nogowczyce** w pow. strzeleckim. Jakiś włóczęga połamał w drodze z Nogowczyc do Sieronowic wszystkie drzewka przydrożne. Przypadek zrządził, że drogą tą niebawem tutejszy żandarm przechodził, który winowajcę wypośrodkował i do więzienia go odstawił.

—* **Ujazd** w pow. strzeleckim. Właściciel domu p. Jan Szelski tustąd wybrał się przed kilku dniami na przechadzkę nad rzeką Chłodnicą, gdzie zauważył ciała dwóch topielców. S. powrócił natychmiast do domu i powiadomił o swojem odkryciu tutejszego żandarma, który nakazał ciała do trupiarni przewieźć. Osobistości ofiar nie można było dotychczas stwierdzić.

—* **Z Bobrka** pod Bytomiem donoszą, iż w hucie Julii wóz, w którym znajdowało się około 500 centnarów rozpuszczonego żelaza, wywrócił się w drodze do lejarni w niewytłumaczony sposób. Zawartość rozlała się z góry na szopę, w której było czterech robotników. Powstał pożar, wskutek czego robotnicy zagrożeni uciekać musieli przez rozpuszczone żelazo. Jeden na miejscu postradał życie, dwaj zmarli w nocy. Wszyscy byli żonaci.

NOWINKI.

— **Skazanie dwóch oficerów za krzywoprzysięstwo.** Sąd wojenny w Koblencyi zasądził po dwudniowych rozprawach oficerów Ofenia i Lintza za krzywoprzysięstwo, którego się dopuścili w pewnym procesie rozwodowym, każdego na 5 miesięcy więzienia i wydalenie ze służby wojskowej.

— **Straszne samobójstwo.** W Mannheim żona inspektora szkolnego Kinkla oblała się naftą, benzyną i spirytusem i zapaliła się. Sąsiedzi, zwabieni dymem, przybyli na pomoc, ale zastali ją już nieżywą.

Ruch w Towarzystwach.

— **Lubomia.** Lekcya tow. śpiew. »Lutnia« odbędzie się w sobotę 21 b. m. o godz. 7½ wieczorem.

Zarząd.

Ostatnie wiadomości.

Sprawa moabicka.

Z Berlina donoszą do gazet poznańskich, iż wczoraj aresztowano w sprawie zajść w kościele moabickim krawca p. Kaczmarka i malarza Słomskiego.

Salzbrunner
Martha-Quelle
Doskonała, tania woda stołowa
o czysto naturalnej zawartości,
wypróbowana i polecona przez tajn. radzcę zdrowia, prof. dr. Harnacka.
Główny skład w Raciborzu: Karol Libera.

Ceny targowe w Raciborzu.

z dnia 19-go marca 1914 r.

Pszenica	(za 100 kilo)	17,40—17,20 M
Żyto	»	14.40—14 20 »
Jęczmień	»	00 00 —00.00 »
Owies	»	12.60 —12,40 »
Ziemniaki	za 50 kilo (1 centnar)	2,30—2,20 »
Siano	»	0,00—0,00 »
Słoma długa (100 kl.		0 00—0,00 »
Słoma krótka i prasow.		2,60 —2,60 »
Masło do jedzenia za funt		1,30—1,20 »
Masło stołowe	»	1,45—1,40 »
Jaja mendel (15 sztuk)		0,85—0,80 »

Dowóz był średni.

Wrocławskie ceny zboża.

z dnia 19. marca 1914

za 100 kilogr.	towar dobry	średni	pośledni
Pszenica biała	18,10—17,90	00,00—00,00	00,00—00,00
» żółta	00 00—00,00	00,00—00,00	00,30—00.00
Żyto	14,50—14,30	00,00—00,00	00,00—00,00
Jęczmień browarowy	15,50—15,20	00,00—00,00	00,00—00,00
Jęczmień	13 50—13,30	00,00—00,00	00,00—00,00
Owies	14,40—14,20	00,00—00,00	00,00—00,00
Groch Wiktoria	25,00—24,50	00,00—00,00	00,00—00,00
Groch	22,00—21,50	00,00—00,00	00,00—00,00

Siano 6,20—5,40 mk. — Słoma długa za 100 kg. 4,20—4.60. mk. — Słoma prasow. 100 kg. 2,00—2,40 m.

Za ogłoszenia redakcya nie przejmuje żadnej odpowiedzialności.

Simon Schulzek,

Racibórz, Długa ul. 18 — największy skład gotowych ubrań dla panów i chłopców, jako też wykonanie na miarę jak najlepiej.

do Komunii św.
polecam **czarne ubrania** w wielkim wyborze po znanych nizkich cenach.

Kto chce się rzeczywiście elegancko ubierać, znajdzie u mnie zawsze najlepsze i najpiękniejsze.

Ludwik Hellebrandt, Racibórz, Długa ul.

Niniejszem donoszę uprzejmie o nadejściu **najnowszych deseni w jedwabiu i materyach na suknie** do Komunii św.

Wielki wybór **w chustach do okrycia i na głowę,** materyach na koszule, płótnie wszelkiego rodzaju i materyach na chodniki.

Materye na ubrania dla panów w najnowszych deseniach. **Garderoba dla chłopców.** Na życzenie wykonanie na miarę. Krawiec w domu.

Swieżo dołączone:

Krawaty, gotowa bielizna i fartuchy, pończochy. Towary krótkie wszelkiego rodzaju.

Hafty, koronki, obsady, guziki i wszelkie dodatki potrzebne do krawiecczyzny.

Wszystko po znanych jak najniższych cenach.

Lekarz-dentysta C. Block

(lekarz na zęby)

Racibórz, ul. Dworcowa — (w domu Oberschl. Credit-Verein)

Sztuczne zęby, plomby, rwanie zębów z uśpieniem dziąsła.

Raciborskie wino

jabłkowe,

słodkie, w niedoścignionej dobroci,

litr po 40 fen.

poleca

S. Stein, fabryka wina jabłkowego,

Racibórz, ul. Odrzańska 41.

przy starym moście Odrzańskim.

Ostrzeżenie!

Ostrzegam wszystkich, że przechód przez moją łąkę od karczmy p. Pietruszki aż do prawej drogi jest pod **karą zakazany.**

Gohla,

Grzegorzowice.

Obrazę,

wyrządzoną handlarzowi drzewa Klimie w Babicach cofam niniejszem, przepraszając go.

Sylwester Czogalla

w Adamowicach.

Do siewu!

czerwoną koniczynę,

wolną od kaniauki,

seradelę,

wykę, groch,

łubin, bobik,

wszelkie gatunki

ćwikły na paszę i traw,

wszystko z ostatniego żniwa, poleca jak najtaniej

Franc. Mitschein,

Racibórz,

Bozacka ul. 19,

skład pr. mąki siemiennej.

Dzielny, trzeźwy, nie za młody

czeladnik młynarski,

na którego by się spuścić można, znajdzie natychmiast miejsce za wysoką opłatą.

W. Mende,

właściciel młyna

w **Bienkowicach.**

Energicznych i zdolnych

zastępców

poszukuje poważna firma wydawnicza przy wysokiej prowizyi, przeważnie zaraz płatnej. Nadzwyczaj łatwy zbyt zapewnia 50—200 mk. tygodniowo. Pierwszeństwo mają panowie, którzy w tej dziedzinie pracowali. Zgłosz. Poznań—Posen Schliessfach 169.

Wilhart

sól spożywcza,

Kawa owocowa i w ziarnkach,

najlepsza — polecona przez lekarzy, dla zdrowych i chorych, funt 50 fen., ½ funta 30 fen.

Versand u. Reformhaus

Wilhart,

Racibórz, Długa ul. 43.

Do Komunii św.

polecam mój wielki skład **materyi wełnianych,** w białym i czarnym kolorze, białych materyi do prania w batystach i adamaszkach.

Wielki wybór w **jedwabiach, atłasach, aksamitach, pluszach i chustach.**

Bezustannie nadchodzą nowości w **krawatach, bieliźnie, pończochach, fartuchach, obsadach** i wszelkich **towarach krótkich** po jak najniższych cenach.

Józef Nowak,

Racibórz, Długa ul. 3 — 2-gi dom od Rynku.

Do Komunii św.

polecam

ubrania, sukienki, białe **materye do prania i wełniane** w jak największym wyborze i po możliwie najniższych cenach.

Konfekcya dla robotników!

tylko mocne i trwałe gatunki.

B. Schaefer,

Wodzisław (Loslau O.-S.),

Rynek 10.

Uczeń,

może się zgłosić.

J. Lassak,

mistrz piekarski,

Racibórz,

Długa ul. 45/47.

Uczeń

chcący się wyuczyć piekarstwa, może się zgłosić.

Antoni Friedrich,

mistrz piekarski,

Racibórz, Odrzańska ul.

TABLETY WYBERTA

prawnie zastrzeżone

Dla nauczycieli są Wyberta tablety prawdziwem dobrodziejstwem przy nauce.

Duchowni nie czują żadnego wysiłku przy mówieniu, używając codziennie tablet Wyberta.

Sportowcy chwalą orzeźwiające, gaszące pragnienie właściwości tablet Wyberta.

Spiewacy zyskują czysty, pełny głos, używając tablety Wyberta. W drogeryach i aptekach do nabycia po 1 mk. Na składzie w Raciborzu: w aptece Ring-Apotheke w Rynku.

Do Komunii św.

koszule, trykoty, pończochy i t. d. Dalej **krawaty, mankiety, półkoszulcza, szelki, portmonetki, chustki do nosa** i t. d. po jak najniższych cenach

Adolf Spätlich,

Racibórz, Rynek.

Do pierwszej

Komunii św.

książki do nabożeństwa: Droga do Nieba, różańce.

Obrazki do Komunii św. węzełki, portmonetki, kartki na powinszowania, książki kasowe, papier do pisania i wszystkie rzeczy szkolne poléca jak najtaniej

Hugo Tauber,

skład papieru,

Racibórz,

Odrzańska ul. 14.

Polecam wszystkie

rolnicze nasiona

pod gwarane. czystości i dobroci

Żółtą i czerwoną ćwikłę ekkendorfską ulepszoną

Kirsche ideal oryginalne nasienie

nasiona koniczyny i traw, ćwikłę pastewną, **marchew pastewną, warzywa pastewne, kartofle rychłe, wysadkę cebulową, raciborskie warzywa specyalne gatunki, nasiona do kwiatów.**

Paweł Stanjek,

Racibórz.

Cenniki bezpłatnie.

Chilijską sól

na pola poleca

Bernard Pitsch,

drogerya, Racibórz,

Wielkie Przedmieście 31.

Za wysoką opłatą poszukuję trzeźwego, silnego

kuczera.

S. Bielschowsky,

Racibórz.

Uczeń

może się zgłosić.

A. Psotta,

fabryka kiełbas

w Raciborzu.

Redaktor odpowiedzialny Józef Palędzki w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami »Nowin Raciborskich« w Raciborzu.

Dod. do nr 35 „Nowin Raciborskich"

Racibórz, Sobota dnia 21-go Marca 1914 r.

Na uroczystość Wniebowzięcia N. P. M.

Hymn chwały wznieśmy Dziewicy —
Przeczystej Bogarodzicy!
Niech Jej będzie wieczna chwała,
Bo zbawienie światu dała —
Marya — Lilia, Matka Chrystusowa,
Pełna wszech łask Pańskich Aniołów Królowa.
Nad księżyc piękniejsza,
Nad słońce jaśniejsza
Marya — duchowna Róża woniejąca,
Boga i nas ludzi Matka kochająca.

* * *

Cześć Tobie! Swięta Panienko,
Grzesznych nadziei Jutrzenko!
Przez Twe możne przyczynienie,
Duszne wyproś nam zbawienie
U Syna Twojego, Panno litościwa,
Brońże nas Twe dziatki, Matko miłościwa!
Obrono, Ucieczko
I Orędowniczko —
Maryo, łaskawa Matko dobrej rady,
Broń dusze ułomne od grzechowej wady.

M. Noskowicz.

Na 4. niedzielę postu.

Lekcya

z listu św. Pawła do Galatów, rozdz. 4, wiersz 22—31.

Bracia! Napisano jest, iż Abraham miał dwóch synów, jednego z niewolnicy, a drugiego z wolnej. Lecz który z niewolnicy, według ciała się narodził, a który z wolnej, przez obietnicę. Co przez allegoryą powiedziane jest: albowiem te są dwa testamenty. Jeden na górze Synai, rodzący w niewolą, która jest Agar. Albowiem Synai jest góra w Arabii, przyrównywa się do tego, które teraz jest Jeruzalem i w niewoli jest z synami swymi. A one, które wzgórę jest Jeruzalem, wolne jest, które jest matka nasza. Albowiem napisano jest: Wesel się niepłodna, która nie rodzisz; zakrzyknij a zawołaj, która rodząc nie pracujesz; bo wielu synów opuszczonej, więcej niż tej, która ma męża. A my, bracia, według Izaaka, jesteśmy synami obietnicy. Ale jako naonczas ten, który się był narodził wedle ciała, prześladował tego, który wedle ducha, tak i teraz. Ale co mówi pismo: wyrzuć niewolnicę i syna jej, albowiem nie będzie dziedzicem syn niewolnicy z synem wolnej. A tak, bracia, nie jesteśmy synami niewolnicy, ale wolnej, którą wolnością nas Chrystus Pan wolnymi uczynił.

Ewangelia

św. Jana, rozdział 6, wiersz 1—15.

Onego czasu odszedł Jezus za morze Galilejskie, które jest Tyberyadzkie. I szła za Nim rzesza wielka, iż widzieli znaki, które czynił nad tymi, co chorzeli. Wszedł tedy Jezus na górę i siedział tam z uczniami Swymi. A była blizko Pascha, dzień święty żydowski. Podniósłszy tedy oczy Jezus, i ujrzawszy, iż wielka rzesza idzie do niego, rzekł do Filipa: Zkąd kupimy chleba, ażeby ci jedli? A mówił to, kusząc go, bo On wiedział, co miał czynić. Odpowiedział Mu Filip: Za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, żeby każdy mało co wziął. Rzekł Mu jeden z uczniów Jego, Andrzej, brat Szymona Piotra: Jest tu jedno pacholę, co ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie ryby; ale co to jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: każcie ludziom usieść. A było trawy wiele na miejscu. A tak usiadło mężów jakoby pięć tysięcy. Wziął tedy Jezus chleb: a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym także i z ryb ile chcieli. A gdy się najedli, rzekł uczniom Swoim: Zbierzcie, które zbyły ułomki, aby nie zginęły. Zebrali tedy i napełnili dwanaście koszów ułomków z pięciorga chleba jęczmiennego, które zbywały tym, co jedli. Oni tedy ludzie, ujrzawszy cud, który Jezus uczynił, mówili: iż ten jest prawdziwie prorok, który miał przyjść na świat. Tedy Jezus poznawszy, iż mieli przyjść, aby Go porwali i uczynili królem, uciekł zasię sam jeden na górę.

Nauka.

Mija czas zbawienny wielkiego Postu, przybliża się szybko Wielkanoc, a upłynione chwile pozostawiają w sercu jakąś obawę przyszłości i poważne przeszłości wspomnienie. Z obawą spogladamy w przyszłość; bo gdy rozpoczniemy spowiedź wielkanocną, nasuwa się wątpliwość, ażali gotowe serce nasze do pojednania się z Bogiem; z rzewnem wspomnieniem oglądamy się za temi dniami przygotowania, które może dla wielu z nas przeszły, nie zostawiwszy śladu w sercu. A przeciaż rozważyć nam trzeba:

I. Ze wszyscy pokutować winniśmy.

II. I jak pokutować należy.

Dwie tylko są drogi do zbawienia: niewinność i pokuta; dwa są Sakramenta na odpuszczenie grzechów: Chrzest i Pokuta. Dwojakiego tylko rodzaju ludziom niebo jest otwarte: albo tym, co tak byli szczęśliwi, iż niewinności duszy na Chrzcie świętym otrzymanej dochowali do zgonu, lub którzy ją przez grzech utraciwszy, szczerą pokutą duszę swą obmyli. Wszyscy, jako jesteśmy, powinniśmy należeć albo do niewinnych, albo do pokutujących. Wszakże wieść całe życie tak anielskie, iżby być wolnym od wszelkiej zmazy grzechowej, jak wielkie nader szczęście, tak też i osobliwsze, że wyjąwszy niemowlęta, ledwie kto na tym fundamencie zbawienia spodziewać się może.

Jedna więc z bram zbawienia i ta dla wielu z nas zamknięta. Nadaremnie łudzi nas miłość własna, nadaremnie szepce nam duma, iżeśmy doskonali; spojrzyjmy na dno duszy naszej, przetrząśnijmy bezstronnie wszystkie kryjówki serca, zbadajmy wszystkie nasze sprawy, intencye, zamiary, przypatrzmy się życiu naszemu towarzyskiemu, codziennemu, religijnemu, a zobaczymy, ile nam brakuje jeszcze do doskonałości prawdziwie chrześciańskiej i szczerej pokuty.

Teraz więc, póki siły mamy i zdrowie, póki Pan łaskaw, służmy Mu i pocznijmy Go miłować.

Trudno to jest wprawdzie porzucić to, do czego się lat kilka i kilkanaście nawykło, jak mówi prorok pański: »Jak trudno murzynowi zmienić skórę czarną na białą, tak człowiekowi nałogowemu odmienić się«. Ale, co człowiekowi trudno własnemi siłami wykonać, to łatwo przy pomocy Boga; a Bóg wzywa nas sam w tym czasie wielkopostnym: »Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście« (brzemieniem grzechów), a ja zdejmę je ze serca »a ja was ochłodzę.«

Lecz z tą łaską trzeba współdziałać; trzeba stanowczo postanowić dla miłości Boga, dla miłości zbawienia porzucić te osoby, które mnie do grzechów wiodły; te miejsca, które mi były grzechów przyczyną; zwrócić to wszystko, w czemkolwiek kogo pokrzywdziłem; nie wracać do dawnych grzechów, i nietylko chcieć, ale naprawdę żyć w bojaźni Bożej.

Za najlepszy wzór i przykład pokuty staje nam syn marnotrawny, bo wszyscy, cośmy zgrzeszyli, jesteśmy synami marnotrawnymi. Jako ów syn odebraliśmy od Boga majątek, dary niebios, łaskę, lecz jakżeśmy ich użyli? Jak syn marnotrawny odjechał w daleką krainę od ojca, tak i my wszyscy, którzyśmy byli tak nieszczęśliwymi, żeśmy popadli w grzech śmiertelny, oddaliliśmy się od Boga w krainę zapomnienia o Bogu, w krainę manowców, ślepego obłędu. Zycie nasze stało się krainą głodu i nędzy duchowej. Tam, zamiast chlebem prawdziwym karmiliśmy się mlótem sprośnych namiętności, aby głód serca oszukać i pragnienie dobra wiecznego przytłumić. W tej nędzy duszy przypomnijmy sobie te piękne dni, kiedyśmy jeszcze przebywali w domu Ojca niebieskiego, przypomnijmy sobie, jak to było inaczej; gdyśmy dziećmi będąc niewinną duszę wznosili do Boga w prostych modlitwach, jakich nas nauczyła matka, i jeszcze sobie przypomnijmy, jakie to było szczęście, gdyśmy po raz pierwszy odsłonili duszę naszą przed spowiednikiem; gdyśmy słuchali głosu jego, jako głosu z Nieba; — przypomnijmy sobie, jak nam było wtenczas, a jak nam jest dzisiaj, a podobnież będzie nam i dzisiaj, jeśli się ockniemy, jak syn marnotrawny. Zgrzeszyliśmy, jak on, powróćmyż jak on do Ojca naszego, Boga na niebie, rzućmy się Mu do nóg i przeprośmy Go w Sakramencie Pokuty.

Jakże się nawrócimy? Czy mamy te same grzechy przechodzić? Tak jest, te same, ale z tą różnicą, że jak pierwej szliśmy z upodobaniem, teraz wracajmy z obrzydzeniem; — przebieżmy pamięcią dni życia naszego od lat niewinności naszej zacząwszy, przebiegnijmy, patrząc w sumienie. O! jak tam ciemno! Obróćmy żałosne serce do Ducha świętego, aby nam pomógł czytać w tej księdze sumienia, bo tam wszystkie karty czarno zapisane; a wnet pochodnie miłosierdzia Pańskiego nas oświecą.

I cóż ujrzymy? Ujrzymy grzechy szkaradne.

Spojrzyjmy w górę duchem prawdziwie skruszonym, a zobaczymy wyciągnięte ręce ku nam. To ręce Ojca gotowe ku ratunkowi. — Kto ukazuje przed tronem Ojca rany na rękach i nogach? Jezus, Zbawiciel. Czy widzisz te przenajświętsze dłonie Niepokalanej Dziewicy, które wznosi do Syna, błagając za tobą? Czy widzisz tego Aniola-Stróża i tych świętych, oblegających podnóżek tronu Bożego? To twój Anioł-Stróż, to twoi Patronowie. Co poczniesz? Przystąp do spowiednika ze skruchą, wyspowiadaj się dokładnie, uczyń szczere zadosyćuczynienie i przyrzeknij prawdziwą poprawę, a Ojciec niebieski wróci ci twe skarby stracone. Oto już bieży naprzeciw ciebie, już cię ściska, całuje i rozkazuje zdjąć łachmany występków i przyoblecze cię w bogatą szatę łaski i w pierścień wierności, w obuwie wytrwałości i da ci Baranka Bożego w Komunii świętej, i rozraduje się Ojciec niebieski, że zginąwszy, znalazłeś się, umarłyś był, a ożyłeś i radość będzie w niebie większa nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, aniżeli nad 99 sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty.

Na uroczystość Zwiastowania N. M. Panny.

(W dniu 25-go marca).

Ewangelia

św. Łukasza, rozdział 1, wiersz 26—38.

Onego czasu posłany jest Anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu Imię Nazaret, do Panny poślubionej mężowi, któremu imię Józef (z domu Dawidowego), a imię Panny Marya. I wszedłszy Anioł do Niej, rzekł: Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami. Która gdy to usłyszała, zatrwożyła się na mowę jego, i myślała, jakieby to było pozdrowienie. I rzekł Jej Anioł: Nie bój się Maryo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie, i porodzisz syna, a nazwiesz imię Jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwany Synem Najwyższego, i da mu Pan Bóg stolicę Dawida, Ojca jego i będzie królował na wieki: a królestwu Jego nie będzie końca. A Marya rzekła do Anioła: Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam? A Anioł odpowiadając, rzekł Jej: Duch święty zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie: przetoż i co się z Ciebie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym. A oto Elżbieta, krewna Twoja, i ona poczęła syna w starości swojej, a ten miesiąc szósty jest onej, którą zowią niepłodną. Bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne. I rzekła Marya: Oto ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twojego!

Zemsta biedaka.

I.

Pan Boczkowski ładną mial kamienicę i paskudne w podwórcu oficyny. Z kamienicy pobierał wysoki czynsz od państwa a z oficyn jeszcze lepszy od robotników. Tu nie potrzebował niczego naprawiać, ani ścian malować, a jednak jedna obdarta izdebka z kuchnią płaciła mu tyle co w kamienicy dwie.

Pierwszego każdego miesiąca, cały dzień był w swojem pomieszkaniu na pięterku, i z rozkoszą słuchał każdego drzwi skrzypnięcia. Było dlań największą przyjemnością, gdy czynszownicy przychodzili płacić mu z góry za pomieszkanie. Jeżeli jednak który nie raczył się jawić w tym świętym terminie, szedł zaraz nazajutrz do niego, i groził wyrzuceniem z domu, jeżeli się zaraz z długu nie uiści. Operacyę taką powtarzał codziennie, dopóki nie wydusił pieniędzy, a gdy się to nie udało, zmuszał czynszownika do opuszczenia pomieszkania.

Dzisiaj udał się do oficyn, bo cieśla Czynar nie zapłacił mu komornego. Nie pukając wszedł do izby, i tonem brutalnym, jak na kamienicznika przystało, począł robić wymówki cieśli.

— Gdzie są pieniądze? Czy ja to od was buty dostałem w prezencie, żebym je darł na codzienne wizyty? Już 14 dni tu łażę, czyż myślicie, że się dam oszukiwać?

— Litości, dobrodzieju — błagał cieśla. — Przez dwa lata płacilem czynsz regularnie, a teraz wszak widzisz pan, że dziecko chore na zapalenie, lekarz i aptekarz kosztują, zarobku na zimę nie mam, żona na posługach tyle dostanie, że na jadło zaledwo wystarczy...

— Et, co mi tam wyliczasz twoje nędze. Co dzień słucham tej dziadowskiej litanii... Jeżeli mi do wieczora nie zapłacisz czynszu — każę was wyrzucić na ulicę. Od jutra wynająłem izbę drugiemu.

To mówiąc trzasnął drzwiami i wyszedł.

Czynar zafrasował się. Co teraz robić? Pożyczyć pieniędzy nie ma gdzie, aby czynsz zapłacić. Robota trafia się w zimie drobna, ale czekaj na nią, a jutro kamienicznik wyrzuci cię na bruk z chorem dzieckiem. Trzeba szukać gdzie jakiegoś schronienia, choćby kątem u kogo.

Wyszedł na miasto i zaczął pytać między znajomymi. Wtem spotkał go doktor, który leczył jego dziecko.

— No, i jakże dziś dziecku?

— Ta, niby już lepiej, gorączki dziś nie ma, ale co tam z tego...

— A to czemu?

— Mój gospodarz wyrzuca mię jutro na ulicę, bom mu dłużny dwa tygodnie za czynsz, o robotę trudno na zawołanie, a jak zacznę się tulać z chorem dzieckiem po rozmaitych kątach, to nie wiem, czy mu się nie pogorszy znowu.

Doktor się zamyślił, wreszcie wyjął z kieszeni swój bilet wizytowy, dał go cieśli i rzekł:

— Idźcie z tym biletem do pana K. W jego kamienicy poszukują stróża, który za wolne pomieszkanie dozoruje domu. We waszej izbie widziałem hełm strażacki i toporek, czy należycie do ochotniczej straży ogniowej?

— Tak jest, panie doktorze.

— Otóż powiedzcie, że jesteście strażakiem, a jako taki możecie łatwiej otrzymać przyjęcie.

Czynar ucieszony pobiegł na wskazaną sobie ulicę, spodobał się panu K. i został zaraz przyjętym na stróża domu. Po południu przewiózł swe ubogie sprzęty na nowe pomieszkanie. Jako zastaw za dług musiał zostawić Boczkowskiemu swoją szafę i kufer. Kiedy na końcu wyniósł chore dziecko dobrze otulone chustką, rzekł doń kamienicznik:

— A pamiętaj Czynar o długu; gdy mi do pierwszego nie przyniesiesz pieniędzy, każę twoje graty porąbać i spalić. Strażnikiem cudzych rzeczy nie będę.

— Miej pan cierpliwość, teraz łatwiej mi będzie oddać dług, gdy nie będę płacił komornego. Dług oddam co do centa, a za czekanie będę się starał odwdzięczyć.

(Dokończenie nastąpi.)

F. Rother,

Racibórz, Nowa ul. 18-20

w domu p. A. H. Polko.

Do Komunii św.

polecam mój dobrze zaopatrzony skład

białych materyi wełnianych,

batystów, adamaszków i materyi do prania

Bezustannie nadchodzą nowości

Proszę żądać marki rabatowe.

A. Preiss

fabryki pieców i budowa pieców,

Ostróg-Racibórz, ul. Rudzka.

Rozbark-Bytom, ul. Siemianowicka.

Pierwszorzędna fabryka pieców kachlanych na miejscu,

istnieje od roku 1885.

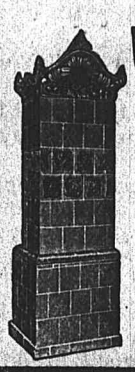

Wielki i obficie zaopatrz. skład kachli lanych

od najtańszych do najdroższych.

Kachle topione, piękne jednokolor. piece meseńskie i z majoliki.

Ogniotrwałe białe cegły (szamotowe) i płaty (także dla piekarzy),

jako też materyały przynależne do budowy pieców.

Fabryka wszelkiego rodzaju pieców od najprostszych do najpiękniejszych.

Urządzenia kuchenne, wanny do kąpieli.

Jak najprędsza wykonalnia nowych pieców.

Reparacye wykonuje się tanio i fachowo natychmiast.

Sala z wzorami przy fabryce.

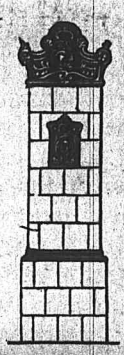

Baczność!

Zakład fotograficzny

Alfred Schiersch,

Racibórz,

Wilhelmowska ul. 12,

(róg ul. Kolejowej)

poleca się do wykonywania wszelkich zdjęć fotograficznych po jak najniższych cenach.

Dla nowożeńców ceny zniżone.

Hugo Bottländer,

Racibórz,

przy Rynku Maślanym

poleca codzień

świeży kołacz chleb domowy,

biały i czarny, rozmaite kołacze, osobliwie na serze i t. d. po jak najniższych cenach.

Baczność!

Na wesela, chrzciny

i inne **uroczystości,** jako też do codziennego użytku polecam jak najlepszy

koniak, rum,

likiery, wina,

wszelkie inne trunki

po jak **najniższych cenach.**

Max Block, destylacya,

Racibórz, Wielkie Przedmieście 34.

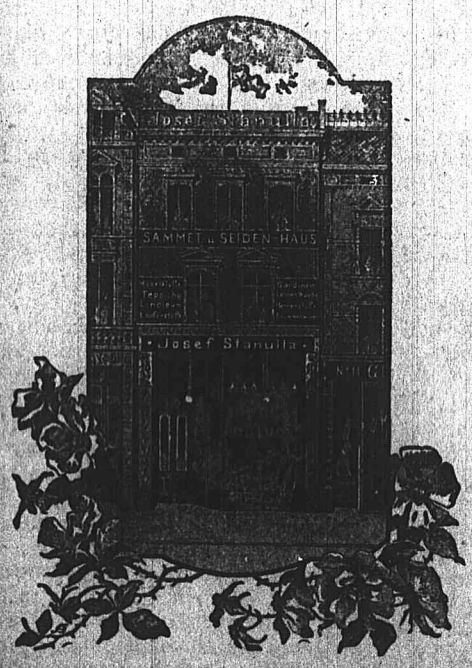

Do

Komunii św.

polecamy:

czarne i białe

materye na suknie,

jedwabie, atłasy,

plusze, aksamity itd.

po jak najniższych cenach.

J. Stanulla

następcy,

w Raciborzu, Rynek,

Do Komunii św.

polecam mój dobrze zaopatrzony skład

białych materyi wełnianych,

batystów, adamaszków i materyi do prania.

Na życzenie wykonuje się ubrania do Komunii św. w moim interesie.

Oba składy znajdują się w jednym lokalu.

Marya Wilczek,

Racibórz, Długa ul.

Georg Wilczek,

dawniej Karolina Völker,

fabryka kwiatów,

Racibórz, Długa ul. 57, dawniej Rynek 3

poleca

zielone, złote i srebrne wieńce,

wieńce myrtowe naturalne i z materyi,

Bukiety na ołtarze,

drążki liliowe do kościołów,

wieńce ślubne, srebrne, z niezapominajek i jedwabiu.

Wieńce na groby

w jak największym wyborze.

Obfite żniwa otrzymuje się

przez doskonałą uprawę ziemi i równy zasiew za pomocą

Eckerta stalowych pługów dwuskibowych i kultywatorów, nie wymagających wielkiej siły do ciągnienia.

Maszyn drylowych „Mira“ Miranda i „Stella“ nie prześcigną **żadne inne** maszyny drylowe pod względem ich **pojedyńczej** budowy i **równego** wysiewu.

Patent **„Töpfer“** i **„Kujat“** walce z przyrządem do robienia brózd.

Brony polne, na łąki i do siewu.

„Westfalia“, maszyny do sypania nawozu.

„Ventzki“ kultywatory, walce polne

polecają główni zastępcy na regencyjny obwód opolski

Jelaffke & Seliger

Racibórz

fabryka maszyn.

Do Komunii św.

Koszule dla dziewcząt, sztuka 1.65, 1.45 1.15 m.
majtki dla dziewcząt, » 1.65, 1 45 1.25 »
koszule dla chłopców, » 1.65, 1.45 1.25 »
haftowane spódniczki, » 2 15, 1.95 1.65 »
gorsetowe staniczki, » 1.65 mk.
gorsety dla dziewcząt, » 1.40 mk.
chustki do świec, haftowane i z koronką, sztuka 65, 50, 35, 18 fen.
wstążeczki do świec, tafet i atlas, metr 23 i 18 fen.
macco-koszule dla chłopców od 95 fen. pocz.

rękawiczki glace, para 1.25 mk.
rękawiczki z materyi 48 i 35 fen.
czarne krawatki, sztuka 38 i 25 fen.
kołnierzyki, czworakie, sztuka 35 i 25 fen.
serwitery sztuka 50 i 35 fen.
mankiety para 30 fen.
pończochy dla dziewcząt, para 50 fen.
pończochy dla chłopców, para 30 fen.
szelki dla chłopców, para 45 i 25 fen.
macco-spodnie dla chłopców, para od 1.05 m. pocz.

Hugo Markus,

Racibórz, Tumska ul. 9.

Do Komunii św.

polecam mój wielki skład

białych materyi wełnianych,

i materyi do prania,

batystów

i adamaszków.

Julius Priester, Racibórz,

w Rynku.

Na czas budowli i robót polnych

chrzty,

i inne okazye polecam pojedyńcze i podwójne **likiery,**

mięszaną wódkę,

ff. koniak, rum, wina itd.

po jak najniższych cenach.

Specyalność: **Goldberga raciborskie krople żywotne.**

Hermann Goldberg,

Racibórz, Odrzańska ul. 6,

destylacya i fabryka likieru.

W Koźlu!

Bank Ludowy

ul. Koszarowa (Kasernenstr.) 9

przyjmuje wkładki, oszczędności, zacząwszy od jednej marki po

4% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3½% » miesięcznem »
3% » tygodniowem »

Udziela **pożyczek na weksle w jak najdogodniejszych warunkach.**

Bank otwarty w dni powszednie od godz. 8—12 przed poł. i od 2—4 godz. po poł., w niedzielę od godz. 8—9½ przed poł.

F. Buczek, Racibórz,

Wielkie Przedmieście 3

poleca

welocypedy, jako też wszelkie części przynależne w jak najlepszym gatunku,

maszyny do szycia, gramofony,

po jak najniższych cenach.

Zaprowadza gaz, elektrykę, urządza wodociągi.

Reparacye wykonuje się akuratnie i tanio.

Proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa.

Antoni Sobtzick, Racibórz,

Odrzańska ul. 14. Telefon 425.

fabryka wyrobów woskowych i bielawa wosku,

właśc. Karol i Georg Wolff.

Do Komunii św.

polecamy świeczki

woskowe i z woskowej mieszanki, sterynowe, parafinowe w każdej wielkości po jak najniższych cenach. w jak największym wyborze

świece woskowe w każdej wielkości i po rozmaitych cenach. Dalej **świece cerasynowe i sterynowe, olej kościelny, mirę i zapalacze do gazu.**

Rolnicy!

Baczność! **Nowość!**

Każdy, który sieje krasikoń, łupinę, saradelę, groch, szable, wikę, nie może się obyć bez bakteryi

»Nitragin«,

nawozu azotowego (Stickstoffdüngung), znacznie powiększającego zbiory.

Do nabycia w puszkach po 2,00 na juterko (¼ ha) u

L. Gryglewicza

Drogerya św. Jana

na Wielkiem Przedmieściu nr. 12

Filia: Drogerya Zamkowa

Bozacka ul. nr. 3.

Fr. Heller,

zegarmistrz i optyk.

Racibórz, Nowa ul. 7,

naprzeciw Maślanego Rynku, obok księgarni Rölle'go.

proszę **dokładnie zważać na moją firmę.**

Polecam mój wielki skład regulatorów, zegarów ściennych, budzików w jak największym wyborze, zegarków kieszonkowych, łańcuszków, zausznic, pierścionków, broszek, łańcuszków na szyję, okularów, binokli, barometrów, termometrów.

Baczność! Dla obłubieńców

pierścionki od 2 mk. pocz. w rozmaitem złocie.

Skład gramofonów i aparatów muzycznych.

Wszelkie towary po jak najniższych cenach, dobra i rzetelna usługa! Własny warsztat reparacyjny zegarków, towarów złotych, okularów i aparatów muzycznych.

W razie potrzeby proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa.

Fr. Heller.

Bank Ziemski-Landbank,

G. m. b. H. **w Bytomiu O. S.** (Beuthen O./S.), ulica Dworcowa (Bahnhofstrasse) 37 I p.

przyjmuje depozyta do swej kasy oszczędności płacąc 4½, 4¼, 4 i 3% zależnie od terminu wypowiedzenia.

Kupuje i parceluje posiadłości ziemskie oraz **pośredniczy** w sprzedaży tychże.

Udziela pożyczki na weksle.

Urządza dla p. p. kupców i przemysłowców **rachunki bieżące** (kontokorrenty).

Pieniądze wpłacać można dla zaoszczędzenia poroży na nasze **pocztowe konto czekowe (Postscheck konto Breslau I 5326).**

Kasa otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel świąt od godz. 9 rano do 1 w południe.

Telefon nr. 1325.

Do Komunii św.

zakupuje się najlepiej i najtaniej gotowe ubrania i na miarę w dobrem wykonaniu u **J. Schindlera nast.**

S. Breitbartha

Racibórz, Długa ul. 32.

Na wiosnę

polecam mój **wielki skład** eleganckich

ubrań męzkich

już od **10,50 mk.** pocz.

Dla chłopców

już od **6,00 mk.** pocz.

Dla dzieci

już od **2,75 mk.** pocz.

Wykonanie eleganckiej garderoby męzkiej według miary **pod gwarancyą dobrego przylegania w moim warsztacie jak najtaniej.**

Potrzebujesz na chrzciny do robót polnych dobrych

likierów

WIN,

wódek i t. d.,

zwróć się do firmy

Max Böhm, Racibórz,

tylko **Odrzańska ul.**

będziesz dobrze obsłużony i pozostaniesz jej stałym odbiorcą.

Do Komunii św.

Wielki wybór

w koszulach dla dziewcząt i chłopców

1.10 1.20 1.35 itd.

Majtki dla dziewcząt 1.25 1.40 itd.

haftowane spódniczki 1.25 1.65 itd.

Pończochy białe, czarne, brunatne, kolorowe

18 — 22 — 26 — 30 — 40 — 50 fen.

Chustki do nosa z koronkami i bez

25 — 28 — 35 itd.

Dla chłopców

półkoszulcza	35 — 40 fen.
kołnierzyki	25 — 28 — 35 fen.
szelki	28 — 35 — 40 fen.
krawaty	10 — 20 — 25 — 35 fen.

Największy wybór

w czarnych, kolorowych i białych koronkach do jak.

Obsady wszelkiego rodzaju, wązkie i szerokie po nizkich cenach.

Wstążki do świec — wstążki do warkoczy każdej szerokości.

Wszelkie dodatki do krawiecczyzny.

Nizkie ceny.

Proszę żądać przy kasie marki rabatowe.

Solidne stałe ceny!

Walter Zernik,

Racibórz, Rynek 13.

Smarowidło na skórę

czarne i żółte w węborkach po 5 funt. 2.75 mk.

Najlepsze smarowidło do wozów

¼ centn. 4.25 mk.

Wszelkie środki lecznicze dla zwierząt, pozostawione do publicznego użytku.

Proszek do tuczu świń i do żeru.

Proszek na zołzy dla koni.

Kółka gumowe dla centryfug Titania.

F. Switawsky,

nast.,

właśc. H. Kalus,

drogerya,

Racibórz, Nowa ul. 3.

Polecam wszelkie

artykuły potrzebne do leczenia chorych.

Wszystkim tym zaś, którzy cierpią na żołądek, brak apetytu, reumatyzm, zaziębienie, kaszel itd. udzielam bezpłatnie porady.

Dla rolników zaś polecam wszelkie leki, potrzebne w gospodarstwie dla bydła, koni, krów, świń itp., gdyż mam własne laboratoryum.

O łaskawe poparcie prosi

Bernard Pitsch

naprzeciw stolarni Pluschkego.

drogerya ORŁA — Racibórz, Wielkie Przedmieście 31.

Telefon 226.

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój wielki

skład drzewa

i polecam

heblowane **dylówki** sosnowe, świerkowe, **rantówki** (randbretter), **DESKI** na dachy szerokie, **szalówki, drzewo,** (Halbholzer),

łaty, belki i krokwie,

rozmaitej długości i grubości.

Dylówki będą w moim własnym warsztacie na miejscu wedle zamówienia heblowane.

Zwracam uwagę, że materyał jest najlepszego gatunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić.

Cały mój skład drzewa znajduje się obecnie w Bożackiej ul. nr. 20 przy przejściu kolejowem.

Wielki skład materyału stolarskiego w wszelkich gatunkach drzewa i każdej grubości.

J. Tichauer, skład drzew, Racibórz-Ostróg.

Gust. Scheuckert,

Racibórz, Panieńska ul. 11,

fabryka mebli z elektrycznym pędem

poleca wszelkie gatunki

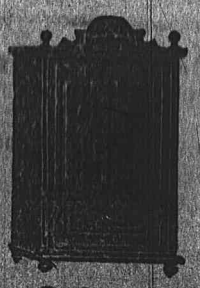

mebli

jasnych i ciemnych po jak najniższych cenach.

Całe urządzenia pokojowe w jak największym wyborze.

Redaktor odpowiedzialny Józef Pelgrim w Raciborzu. — Nakładem członkami »Nowin Raciborskich« w Raciborzu.